Prenumerata wynos:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 7. | Kraków, 15 lutego 1908. | Rocznik II.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

W Wiener Neustadt lokautowała tamtejsza fabryka maszyn 2800 robotników skutkiem nie podjęcia pracy przez odlewaczy. Odlewacze zastrejkowali, ponieważ zarząd fabryki oddalił 12 mężów zaufania. Miejscowość tę należy bezwarunkowo omijać aż do odwołania.

O związkach zawodowych w Austryi w 1907 roku.

W organie centralnej komisyi zawodowej ogłoszone zostało sprawozdanie poszczególnych związków, które wszystkie wykazują, że rok ubiegły posunął nasz ruch zawodowy znowu o parę kroków naprzód. Ogólny przyrost członków we wszystkich związkach wynosił około 60.000, tak, że ogólna liczba zorganizowanych przekroczyła obecnie pierwsze **pół miliona**. W porównaniu do roku 1906 przyrost ten jest bardzo nieznacznym, wynosi bowiem zaledwie 60 procent przyrostu, jaki uzyskały organizacye w roku 1906. Fakt ten jednak znajduje bardzo łatwo wytłómaczenie: Z jednej strony w bardzo wielu gałęziach przemysłu, a zwłaszcza w całym przemyśle budowlanym w drugiej połowie roku 1907 dał się w niektórych okolicach państwa odczuć kryzys, co naturalnie na wzrost organizacyi dodatnio oddziałać nie mogło. W pierwszej zaś połowie ubiegłego roku cała klasa robotnicza zajęta była wyłącznie walką polityczną, wszystkie siły zaabsorbowane były akcyą wyborczą, tak że na polu zawodowem z konieczności niejedno musiano zaniedbać. Do tych powyższych przyczyn dodać należy jeszcze i tę okoliczność, że wiele związków już w roku 1906 objęło ogromną część swojego zawodu, a poza organizacyą pozostały resztki, które dla organizacyi pozyskać najtrudniej.

Mimo to wszystko przyrost wynosi **60.000** członków w przeciągu roku, a to również jest cyfra dosyć poważna.

Z wymienionych sprawozdań poszczególnych związków podajemy tu tylko związki największe. I tak:

Związek metalowców w Austryi poczynił znaczne postępy. Stan członków podniósł się znacznie, liczba grup miejscowych powiększyła się, jak również zwiększyły się dochody. Usiłowania Związku, celem połączenia krajowych i lokalnych stowarzyszeń zostały ukoronowane wspaniałym skutkiem. W miarę rozwoju, mógł też Związek o wiele skuteczniej zastępywać i bronić interesów swych członków przed wyzyskiem. Zawarto cały szereg umów fabrycznych i zbiorowych, które niezawodnie przynoszą robotnikom olbrzymią korzyść.

Z końcem 1906 roku liczył Związek nasz 53.023 członków, w rok później dosięga stan liczby 63.300, a zatem przyrost 10.000. Dalszy przyrost 1535 członków osiągnął nasz Związek przez przystąpienie doń czterech organizacyj kowali i pokr. rzemiosł (705 członków); stowarzyszenie kowali miedzianych (174 członków); stow. robotn. instrumentów muzycznych w Grasslitz (341 członków); stow. mechaników w Tryeście (315 członków). Z dniem 31 grudnia r. z. przystąpiły dalej następujące stowarzyszenia: stow. paśników i brązowników (2315 członków); lokalne stow. tłoczarzy (drikierów) z 320 członkami i ogólno zawodowe stow. kosiarzy z 1000 członków. Ogólny stan członków wynosił zatem z końcem 1907 r. okrągło **68.500**.

Oprócz tego toczą się obecnie układy ze stow. modelistów, celem wstąpienia tychże do Związku. Spodziewać się należy, że je uwieńczy pożądany skutek. W całości więc udało się naszemu Związkowi stworzyć jednolitą organizacyę wszystkich w przemyśle metalurgicznym zatrudnionych osób by tem skuteczniej stawić opór zakusom fabrykantów.

Grup miejscowych i stacyj płatniczych liczył nasz Związek z końcem ubiegłego roku 317 (w roku 1906: 267), z tego przypada na sam Wiedeń 47 grup z 28.922 członków, na inne części Dolnej Austryi 40 grup i 8142 członków, Górna Austrya liczyła 17 grup i 960 członków, Solnogród 5 grup i 240 członków, Tyrol 8 grup i 456 członków, Czechy 74 grup i 13.349 członków, Morawa 36 grup i 6451 członków, Śląsk 14 grup i 1724 członków, Galicya 18 grup i 983 członków, Bukowina 1 grupa i 59 członków, Styrya 41 grup i 4544 członków, Karyntya 8 grup i 593 członków, Kraina 2 grupy i 163 członków, Pobrzeże 7 grup i 320 członków i w końcu Dalmacya 1 grupa z 48 członkami.

Ogólny dochód wynosił milion dwieście tysięcy koron. Ogólny rozchód 900.000 koron. Pozostała zatem nadwyżka kasowa w wysokości 300.000 koron. Z wydatków naprowadzimy tylko dla nas najważniejsze, a więc wydano na: zapomogę dla bez-

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

CZERWONY PLAKAT.

O godzinie dziesiątej rano znalazł się plakat w redakcyi „Opiekuna ludu". Był to duży, jaskrawy, ogromnemi czarnemi literami na pąsowym papierze odbity i po wszystkich ulicach już rozlepiony afisz, którym socyaliści zwoływali „klasy pracujące" na zgromadzenie ludowe. Według brzmienia programu miano tam omawiać spadłe w ostatnich czasach na prowincyę klęski powodzi, nieurodzaju, stagnacyi przemysłowej i zazierających do suteren, i oficyn poddaszy — za głodem — chorób.

Najpierwszy wziął arkusz w rękę kronikarz. Rzuciwszy nań okiem, pomyślał: „Jutro będę miał o przebiegu dokładne sprawozdanie policyjne" — i położył go na puste biurko sąsiada, aby się zabrać do własnej roboty. Kolega, przyszedłszy w parę minut potem, zadumał się nad afiszem, którego treściwe wyrazy tyle miały do powiedzenia — wtem posłaniec z telegrafu położył przed nim plik niemieckich depesz. Trzeba było zabrać się do ich tłómaczenia, przesunął więc, westchnąwszy, spiesznie plakat na stół następny, i w ten sposób, ze stolika na stolik, zawędrował afisz na biurko zastępcy redaktora.

Ten, skoro ujrzał przed sobą płomienisty arkusz, od którego formalna łuna biła na pokój i którego czarne litery twardo, zuchwale, jak gromkie hasła walki rzucały się w oczy, zaklął pod nosem. Nie lubił stawać oko w oko z drażliwą i trudną kwestyą tych czerwonych afiszy, które niby krwawy ptak wojny, niby bojowy sztandar najezdców ukazawszy się niedawno w zatęchłej ciszy zaścianka, rzucały z murów postrach między zgnuśniałych kamieniczników, budziły zaspaną biurokracyę i przyprawiały o zawroty głowy dobrze odżywiony kler.

— Tego mi jeszcze było potrzeba! — zawołał i począł skarżyć się żałośnie na niezliczone trudy zastępywania szefa i redagowania pisma w lecie.

— Co tu począć!... Szef obiecał od trzech dni dać o klęskach artykuł, — dotąd go nie przysyła. Wszystkie dzienniki już o tem pisały, „Opiekun ludu" jeden nic. Jeżeli socyaliści zechcą skorzystać ze sposobności i pokazać, jak my bronimy ludu — ładne dostaną nam się znowu ciągi na tem zgromadzeniu!...

Sądząc, że wzbudził temi słowy należyty zapał dla sprawy ludowej w kolegach — zwrócił się naraz z afiszem do najbliższego, uskarżającego się zawsze na brak tematu, zatopionego teraz w czytaniu:

— Panie kolego! możebyście napisali coś o tem?...

Zapytany spojrzał na afisz i odparł krótko:
— Nie mój dział.

Zastępca redaktora podsunął afisz kusząco drugiemu, który się palił do pisania, gotów zapełniać sam jeden cały numer.

— To możeby kto z panów?...

Nikt nie chciał podjąć się zadania. Jedni obrabiali kwestye chińskie, inni pocili się nad recenzyami z teatrów amatorskich, temu przedmiot afisza wydawał się zbyt alarmującym, ów nie miał odwagi brać za pióro w zastępstwie szefa, wszystkich zaś w gruncie rzeczy dławiła jego barwa czerwona.

Biednego wice-redaktora ogarnęła pasya. Widocznie wszyscy drwią sobie z niego! Nikt nie chce pisać! Każdy wykręca się od obrobienia sprawy na dobie. Przecież on sam nie jest w stanie podołać wszystkiemu!...

Wtem ukazał się sam szef, chory od dni kilku.

— O cóż to chodzi?! — zawołał promieniejący, szczęśliwy, witając się na wszystkie strony z serdecznością człowieka, który zdołał odzyskać zdrowie.

— A bo jestem w kłopocie!... Socyaliści urządzają zgromadzenie z powodu ostatnich klęsk... O! afisz. Ponieważ „Opiekun ludu" nic o tem dotąd nie napisał, będą znowu ujadać...

Szef roześmiał się szczerze:

— Cóż „Opiekuna" obchodzą socyaliści?!...— rzekł.

(Dokończenie nastąpi).

robotnych **340.000 koron**; zapomogę dla podróżnych **96.000 K; nadzwyczajną zapomogę 50.000 koron**; dla przesiedlających się 7000 kor.; obronę prawną 10.000 koron; odprawy pośmiertne 9.000 koron; za druki 30.000 koron; na agitacyę 30.000 koron, prowizye dla kasyerów 44.000 kor., do komisyi zawodowej 17.000 koron, abonament pism 200.000 koron i t. d. Wartość inwentarza i biblioteki wynosi 70.000 koron, wartość domu 100.000 koron.

Z chwilą podwyższenia wkładek, mógł Związek zaprowadzić daleko idące urządzenia, których celem jest polepszenie ekonomicznego bytu robotników. Stworzono więc, obok już istniejących sekretaryatów krajowych w Pradze, Bernie, Witkowicach, Gracu, Leoben i Tryeście, także sekretaryaty krajowe w Wiedniu, Uściu (Aussig) i Krakowie. Dalej rozpoczęto z dniem 8 września 1907 r. wydawnictwo polskiego organu zawodowego „Metalowiec“.

Organy zawodowe „Oester. Metallarbeiter“, „Kovodelnik“ i „Metalowiec“ mają jednorazowego płatnego nakładu 68.500 egzemplarzy. Z tego przypada na organ niemiecki 46.000, czeski 21.000, a polski 1.500. Tak wyglądała prasa z końcem 1907 roku. Obecnie rozumie się, nakład powiększył się ogólnie o kilka tysięcy.

Rok 1907 był bardzo bogaty w ruchy cennikowe: przeprowadzono ogółem 267 ruchów cennikowych, w których wzięło udział okrągło 50.000 robotników, strejków było 67, z czego 37 zakończyło się zupełną wygraną, 25 częściową, a 5 przegraną. Koszta strejków wynosiły w ubiegłym roku okrągło **160.000 koron.**

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach obraz naszej organizacyi. Szczegółowo omówimy jej działalność w jednym z najbliższych numerów. Cyfry te dowodzą niezbicie, jaką kolosalną siłę przedstawiają robotnicy, którzy są klasowo uświadomieni.

A ilu jeszcze z Was koledzy nie należy do tej organizacyi? Czy długo myślicie jeszcze krzywdzić samych siebie i swe rodziny?

Zakasać więc rękawy i do pracy usilnej nad rozwojem twierdzy naszej!

Z innych związków wyszczególniamy następujące: (C. d. n.)

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Strejk kosiarzy.

(Potęga organizacyi).

Niejednokrotnie wskazywaliśmy w naszym organie na fakt, że wyzyskowi robotników ze strony przedsiębiorców jedynie tylko silna zawodowa organizacya kres położyć może.

Zadaniem organizacyi zawodowej jest dążyć systematycznie i wytrwale do skrócenia nadmiernego czasu pracy, do podwyższenia płac, do ludzkiego traktowania robotnika i w tem samem już leży potrzeba organizowania się.

Jaskrawym dowodem potęgi organizacyi jest chyba strejk kosiarzy, który obecnie odgrywa się przed naszemi oczami.

Jaskrawym dowodem dlatego, albowiem stosunek pracy kosiarzy jest wprost nie do uwierzenia, stosunku tego nikt nie zna, ponieważ poznać go nie mógł z tej prostej przyczyny, że znikąd najmniejszych wiadomości o nim nie posiadał. O istnieniu kosiarzy, o ich ekonomicznem położeniu, o warunkach, w jakich ludzie ci żyją, dowiedział się szerszy ogół dopiero z chwilą, kiedy za uciśnionymi ujęła się organizacya zawodowa, która zapoznała społeczeństwo z kategoryą robotników, której dotychczas nie znano, a z której darto skórę. W żadnym bowiem zawodzie nie panują tak straszne stosunki, jak właśnie u kosiarzy. Położenie tych ludzi przechodzi nawet średniowiecze.

Lecz przecież wszystko ma swoje granice! I kosiarze przejrzawszy trzeźwo swą dolę, rzucili się do samoobrony i znaleźli — przyznać im to trzeba — odpowiednią drogę, a to organizacyę. Zbyt wiele zalano im sadła za skórę, zbyt srogo traktowano ich, by nie obudzić w nich poczucia ludzkości. Obudzono w nich przez wyzysk człowieka, który poznał swe człowieczeństwo!

Z chwilą gdy organizacya tylko co zapuściła korzenie. kiedy prasa dotarła do rąk, czarnych i pełnych mozołów pracy, z tą chwilą poczęło się budzić uświadomienie klasowe wśród mas, gorączka agitacyjna, w końcu samoobrona.

Że samoobrona kosiarzy nie tylko usprawiedliwioną, ale że ona jest wprost konieczną, dowodzą fakta, iż ludzie ci (robotnicy sezonowi) za ciężką swą pracę pobierali aż od 40 do 100 koron miesięcznej płacy. I za to wyżywić siebie i rodzinę musieli przez rok cały! Dodajmy do tego, iż mieszkania fabryczne są brudne, wilgotne i przeżarte grzybem, a przedstawi się nam obraz straszliwej nędzy, w której istnienie w wieku XX trudno uwierzyć.

Redaktor „Arbeiter-Zeitung“, tow. M. Winter, zadał sobie trudu i po zbadaniu stosunków mieszkaniowych skonstatował, iż na jednego robotnika kosiarskiego przypada przeciętnie o 3 do 6 metrów kubicznych powietrza mniej, aniżeli na skazańca w więzieniu.

W barakach (mieszkaniach dla kawalerów) zmieniano pościel 2 do 4 razy w roku, podłogi od czasu wybudowania baraków nie myto, brud, grzyb i wilgoć, oto stali goście, a raczej panowie mieszkań robotniczych. I dziwić się jedynie należy cierpliwości owych białych murzynów, tych niewolników XX wieku, którzy przejęli się na wskróś patryarchalizmem, a szczęście ich polegało na „tykaniu“ z fabrykantem.

W grudniu z. r. przedłożyli kosiarze swe żądania stowarzyszeniu fabrykantów kos z prośbą o odpowiedź. Fabrykanci, myśląc, iż robotnicy „ich“ ciągle jeszcze są głuptasami, brutalnie odrzucili żądania, a na zgromadzeniu, odbytem w dniu 15 grudnia, padły ze strony prezydyum słowa: „kosiarze są za głupi, by do strejku stanąć potrafili“, A jednak... Zapomniano, że obronę interesów kosiarzy objął potężny związek metalowców, że jeżeli kiedy, to w tym wypadku do walki z kapitalizmem stanie kapitał, kapitał robotniczy i zwycięży!

Już w dniu 12. stycznia staje część fabryk, a w kilka zaledwie dni później warczenie trybów w ostatnich fabrykach umilkło. Dziś poznali fabrykanci, że przegrać muszą, starają się więc jak najprędzej zakończyć walkę i wytargować jak najwięcej dla siebie.

Lecz robotnicy, mając oparcie na solidarności robotniczej, nie godzą się na ochłapy, żądają praw ludzkich dla siebie, żądają możności do życia!

Fabrykanci zagalopowali się. Gdyby bowiem wiedzieli, że i tu znajdą naszą organizacyę, z pewnością nie dopuściliby do strejku. Strejk ten potrwa jeszcze kilka tygodni i musi się bezwarunkowo skończyć wygraną robotników. Lecz gdyby nawet strejk ten przegrano, to już sam fakt istnienia takiego strejku, w którym do boju stają ludzie do niedawna jeszcze zupełnie klerykalni i dający się niemiłosiernie wyzyskiwać, a o których świat zgoła nic nie wiedział, już ten fakt sam świadczy niezbicie o potędze organizacyi.

Stojałowski Nr. 2.

Poseł Głąbiński, prezes Koła polskiego, ma już ustaloną sławę jako łgarz i krętacz. Obecnie mamy do zanotowania najnowsze oszustwo polityczne p. Głąbińskiego.

Podczas dyskusyi w komisyi budżetowej poseł tow. Diamand skrytykował stanowisko Koła polskiego, które głosowało przeciw wnioskom socyalnych demokratów w sprawie drożyzny.

Poseł Głąbiński odpowiedział na to, że Koło

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Z sądami nie było więc więcej co gadać. Co jednak czynią sprytni panowie przedsiębiorcy, skoro tylko spostrzegli, że sądy nie stanęły po ich stronie? Naturalnie poszli do policyi. Jeżeli niema na to ustawy, a sędziowie nie chcą wbrew niej sądzić, to zrobi to policya. Zwrócono się tedy do policyi. No a cóż uczyniła wysoka policya? Bardzo krótko i prosto oświadczyła ona: Rozstawianie straży strejkowych jest niedozwolone. A orzeczenie to umotywowano rzeczywiście w cudowny sposób. Powiedziała ona: Wszyscy przechodzący na widok straży strejkowej doznają uczucia, że pozostają pod pewną kontrolą. Jeżeli więc ktoś przechodzi koło jakiegoś domu, przy którym spokojnie stoi robotnik, to ten przechodzący ma ciągle uczucie, że się go śledzi i kontroluje. Widzicie więc, w jak delikatny sposób myśli policya niemiecka. Nie mówi ona, że straż strejkowa moze kontrolować strejkbrechera i ewentualnie na niego wpływać, nie, niemiecka policya tych eleganckich delikatnych ludzi chce uchronić od wszelkiego podejrzenia i kontroli. Nie chce ona, aby ci eleganccy ludzie, przechodząc koło jakiegoś domu, mogli sobie pomyśleć: Tu stoi straż strejkowa, może nas więc kontrolować, czy my chcemy pracować, my, którzy nigdy w życiu ani na jedną chwilę nie myśleliśmy o wykonaniu jakiejś poważnej pracy. Pomyślcie tylko, gdy taka elegancka, piękna dama, która nie podlega żadnej kontroli, przechodzi i musi sobie myśleć: Tu stoi straż strejkowa, która może mnie kontrolować.

I tu mogę wam jednak zdradzić tajemnicę: W sprawie tej policya znowu się zblamowała. Możem sobie wyobrazić, jak wielką popełniono przez to niesprawiedliwość, skoro berliński sąd najwyższy musiał przeciwko temu zająć stanowisko. Ludzie, stojący na strażach w pierwszej i drugiej instytucyi, zostali zasądzeni, jeżeli stali i nie chcieli się rozejść. Sąd najwyższy w Berlinie zniósł jednak te wyroki rozstrzygnięciem z dnia 5 marca 1906 r., z następującem umotywowaniem: „Sąd odwoławczy jest zdania, że wezwanie policyi do straży strejkowych, by te się oddaliły, miało na celu utrzymanie swobody przechodzenia po ulicy, gdyż chętnym do pracy nie może być przyjemnie, gdy są obserwowani i mogą się obawiać, że „później“ mógłby się ktoś wobec nich dopuścić czynów gwałtownych. Prawnie nie jest to uzasadnionem. Podstawa do tego rozporządzenia musi być natury policyjnej, ze względu nietamowania komunikacyi. Urzędnik musi mieć to przekonanie, że przez czynności, których on zakazuje, bezpieczeństwo lub wygoda komunikacyi ulicznej rzeczywiście zostaje wzburzoną lub zagrożoną, lub że niebezpieczeństwo to moze zostać. Rozporządzenie musi bezstronnie służyć tylko do tego, by utrzymać bezpieczeństwo i osobową komunikacyę na ulicy. Troska o mające w przyszłości nastąpić czyny gwałtowne, nie może tego rozporządzenia usprawiedliwić“.

Wszystko to jest tak samo przez się zrozumiałem, że właściwie nie ma co do tego dodawać. Z tego powodu, że ja mógłbym coś uczynić, nie może mnie ani policya ani sąd krępować. I sądzę, że gdyby rzeczywiście chciano zamknąć każdego, kto mógłby się dopuścić czegoś wbrew ustawie, to musianoby zamknąć do aresztu całą ludność, gdyż nikt nie może przecież wiedzieć, czy ktoś kiedyś nie dopuści się jakiegoś czynu karygodnego. Do czasu, aż takich rodzaju rzeczy nie wypowie się przed sądem, uczciwi robotnicy, którzy nie zrobili nic przeciwnego prawu, muszą latami włóczyć się po aresztach. (C. d. n.)

głosowało przeciw tym wnioskom dlatego, ponieważ nie chciało robić „reklamy“ socyalnym demokratom, a nadto dlatego, ponieważ we wnioskach socyalistycznych była mowa o reformie ustawy łowieckiej, co należy do kompetencyi sejmów. (Tym razem była więc znowu autonomia parawanikiem, poza którym skrył p. Głąbiński swoją reakcyjność). W dalszym ciągu swej krętackiej mowy przedstawił p. Głąbiński na dowód, że Koło polskie chce zwalczać drożyznę, fakt, że Koło polskie postawiło wniosek o zniżenie ceł zbożowych.

Kłamstwa wiodą krótki żywot. Kilka dni zaledwie minęło od czasu mowy Głąbińskiego, a już fakta wykazały, że Koło polskie nie myśli wcale o zniżeniu ceł zbożowych, które wywołują drożyznę mąki i chleba.

Mianowicie komisya rolnicza obradowała onegdaj nad wnioskiem zniżenia ceł zbożowych. Wniosek, nad którym obradowano, był zupełnie zgodny z wnioskiem Koła polskiego. Wszystkie inne kwestye, któreby mogły razić autonomiczne sumienie Kołowców, były wyłączone z wniosku.

I co się stało?

Komisya rolnicza, w której mają większość agraryusze, odrzuciła wniosek zniżenia ceł zbożowych. **Członkowie Koła polskiego, zasiadający w komisyi rolniczej, głosowali przeciw swemu własnemu wnioskowi!** Tak samo postąpili ludowcy.

Z powyższego faktu okazuje się, że Koło polskie nie bierze na seryo swoich własnych wniosków i że niema najmniejszego zamiaru zwalczania drożyzny.

Ludność miejska, która głosowała na posłów z Koła polskiego, niechaj zapamięta sobie dobrze to cyniczne oszustwo. Koło polskie zmierza świadomie do wygłodzenia ludności pracującej, a tylko bezczelnemi kłamstwami usiłuje pokryć swoje wrogie ludowi stanowisko.

Pan Głąbiński ubiega się o mandat sejmowy ze Lwowa. Wyborca miejski, któryby oddał głos na tego adwokata obszarników, popełniłby zbrodnię na sobie samym.

Niechaj p. Głąbiński ubiega się o mandat w kuryi obszarników, ale Lwów niech zostawi w spokoju.

Precz z oszustwem politycznem!

Z warsztatów i fabryk.

Podgórze. Jak go nazwać: hycel czy oprawca?)

Chociaż Podgórze jest częścią przyszłego „Wielkiego Krakowa“, to jednak w nim mimo to rakarzy nie brak. Twierdzenie to nasuwa nam na myśl postępowanie pana Ignacego (szkoda takiego ładnego imienia) Grządziela, majstra kowalskiego, radcy gminnego, a w czasie wyborczym trudniącego się hyenizmem na rzecz... cicho!... Ekscelencyi Korytowskiego. Oprócz tych, posiada on kilka jeszcze innych tytułów — no i wrodzony bestyalizm. Pan Ignacy Grządziel, majster, radca etc. etc., zatrudnia u siebie terminatorów, a ponieważ obecnie "gesellstück'i“ zniesione, więc każdego z tych biedaków przed wyzwolinami porządnie obije. Obił więc do krwi tamtego roku chłopca Pasternaka tuż przed wyzwolinami, tego zaś roku pobił znowu chłopaka Wrześniaka, którego ma wyzwolić 1 marca br.

Żeby zaś zadokumentować, iż jest się porządnym majstrem, więc pobicie było ciężkie... Pociekła krew, zapuchły wargi, podbite oko — abyś draniu wiedział, że to „pan“ radca bił. Epilog tej sprawy odegra się w sądzie, gdzie pan majster za swe postępowanie należytą otrzyma nagrodę. My ze swej strony upraszamy pana Grządziela, ażeby „sy“ trzepnął „sztagan“, wziął na przeczyszczenie... taj tylko! a chłopców bić wara!... Rozumno!

Równocześnie upraszamy pana Kremera, ażeby wglądnął w stosunki w tej budzie panujące. Jak daleko nasze wiadomości sięgają, 12-godzinny czas pracy, zaledwie z 1-godzinną przerwą, jest ustawowo niedopuszczalnym. A u p. Grządziela tak się dzieje.

Sporysz. (Singer bryka). Jeszcze nie przebrzmiały echa notatek o Singerze, zarządcy huty Fryderyka w Sporyszu, a już znowu mamy do zanotowania jeden z wielu łajdackich postępków tego panka.

Możliwe, iż nieobecność jego w Sporyszu zaprowadziła spokój — przez czas jakiś Singer bowiem był na południu: jedni mówią, że dyabeł, a drudzy, że choroba go nim tam potłukła. Ktokolwiek, dyabeł czy choroba uwolniła hutników na czas jakiś od tego pana, należy mu się wdzięczność tychże, albowiem oni podczas nieobecności tego zbatiaryzowanego człowieka cośkolwiek odetchnąć mogli.

Skoro tylko Singer wrócił, zaczyna sypać karami po 5 koron. Myśli on, że Redakcya nasza się o tem nie dowie. Lecz przecież!...

Panie Singer! Czas mieć rozum, bodaj na stare lata!

Bezprawnie narzucanemi karami pan celu nie dopniesz, a wzbudzisz tylko, i tak już żyjącą, pogardę i niechęć ku sobie. Pan zresztą wiesz, że znajdujesz się obecnie w śledztwie o zbrodnię wymuszenia, której dopuściłeś się na podległych ci robotnikach. Niechaj się panu nie zdaje, iż sprawa ta weźmie w łeb: nad jej przeprowadzeniem czuwa nasza Redakcya. Nie pomogą tu ni znajomości, ni względy: śledztwo na wypadek umorzenia go, podjętem na nowo być musi — o to postara się parlament. I pan zajedziesz... do dziury! Czy chce pan dalej jeszcze brykać? Lubi pan, by czyny jego łajdackie opiewały pisma? Jak tak — no to proszę bardzo!... My z wielką bardzo przyjemnością gotowi zawsze do tanów!

W następnym numerze poświęcimy Singerowi osobny artykuł — nie wypada przecież tak „zacnego“ człowieka opiewać w krótkich notatkach.

Herr Singer, ist dieser Gesang schön?... Pfuj panie! *M. Kozłowski.*

Ottynia. (Zwaryowany „minister“). Na prowincyi w małych fabryczkach nietylko właściciel pozwala sobie na rozmaite wybryki, szykany i wyzysk niemiłosierny, ale także do pomocy używa swoich pachołków, mianując ich majstrami, a ci dorwawszy się stanowiska, sądzą, że życie robotników i ich rodzin spoczywa w ręku takiego bezmyślnego najmity. To samo ma miejsce w fabryce Bredta i Spółki. Sam p. Bredt nie chcąc się narażać, wysunął na czoło majsterka, niejakiego Blaukopfa, który zaczyna wygłaszać kazania do robotników na temat, że pomału robią i niszczą tym sposobem właściciela fabryki. Przed kilku dniami posunął swoją bezczelność tak daleko, że gdy robotnicy przyszli po wypłatę, to panek ten trzymał ich do godziny **wpół do ósmej**, opowiadając bajki arabskie. Kilka słów z bajki tego panka podajemy do wiadomości publicznej, aby oceniła, czy panek ten nie ma coś pomylonego w głowie? Gdy robotnicy zeszli się do wypłaty, przemówił w te słowa: „Pewien król, wybierając się na wojnę, rzekł do rycerzy, kto chce iść ze mną na wojnę, niech będzie przygotowany na życie i śmierć, a kto nie chce, niech zostanie w domu. Tym królem jest nasz pan Bredt, a zastępcą jego, czyli ministrem, jestem ja, pan majster Blaukopf. Pole walki wskazuje nam ten król, p. Bredt, a mnie postawił jako ministra wojny i chce abyśmy wspólnie walczyli o dobro i chleb powszedni, ale wy panowie tak nie robicie“. Nadmieniamy, że panek ten starszych robotników traktuje przez „ty“ i szykanuje, a gdy który robotnik upomni się o lepszą zapłatę, powiada tu nie Ameryka, u nas po pięć koron nie będziesz zarabiał. Hołysz ten plótł tak do wpół do ósmej, a biedni robotnicy zamiast otrzymać wypłatę zaraz po godzinie szóstej, musieli czekać do pół do ósmej głodni i zziębnięci, bo jakże można się sprzeciwić ministrowi z Ottynii? Radzimy temu pankowi, aby te bajki opowiadał takim mądralom, jak on sam jest, bo one nadawałyby się zupełnie w czasach egipskich, lecz nie dziś. Zamiast czas daremnie tracić (i tak go nikt nie słucha, tylko się każdy śmieje), lepiej by było poświęcić go na naukę czytania i pisania, bo to przecież majstrowi jest potrzebne.

Wyzysk w budzie tej niemiłosierny, stosunki wprost haniebne, a protekcya górą, zarobić cośkolwiek więcej mogą tylko kumowie i szwagrowie, bo naturalnie drugi biedaka żyć nie potrzebuje, tak sądzi majster, co opowiada bajki z tysiąca i jednej nocy. My jesteśmy zupełnie innego zdania. Ciekawi jesteśmy, dlaczego pan Bredt nie wglądnie w te stosunki i nie wysłucha skarg pokrzywdzonych robotników? Przekonani jesteśmy, iż pan Bredt, człowiek uczciwy, o postępowaniu majsterka tego nic nie wie, dlatego wysyłamy mu „Metalowca“ z dosłownem niemieckiem tłomaczeniem tej notatki.

Koledzy! Wam nie wolno obojętnie patrzeć na te stosunki, ponieważ przez Waszą obojętność i Wy i Wasze rodziny cierpią nędzę. Waszym świętym obowiązkiem jest zrozumieć własny interes i stworzyć potężną organizacyę zawodową, a przy pomocy silnej organizacyi zło usunąć potraficie. A więc do pracy! Organizujcie się!

Trzebinia. Jest u nas majster blacharski, co się wabi Fischel Beck. Zdaje mu się, że jest on conajmniej... małamedem. Robotników, u niego zatrudnionych, wyzywa, prześladuje, w niemożliwy sposób wyzyskuje, a przytem bezczelnie prowokuje zorganizowanych ludzi. Płace u niego są również niżej krytyki. Wystarczy nadmienić, że czeladnikowi blacharskiemu płaci po 2 kur. 40 hal. dziennie. Czas pracy wynosi **16** godzin na dobę! Oprócz tego, kiedy robotnik legnie w barłogu, na nocleg przeznaczonego, pan Beck wyprawia ciągiem awantury i nie da się nawet tych kilka godzin zmęczonemu robotnikowi przespać!

Robotników nazywa świniami socyalistycznemi, łajdakami itp. Niemałym powodem postępowania tego majstra jest niejaki Leib Ceref, "bohater“ z Królestwa Polskiego, który naprawdę ziomkom swoim prawdziwą hańbę przynosi. "Bohater“ ten denuncyuje swoich współpracowników przed majstrem i namawia go do oddalania galicyjskich, a przyjęcia robotników z zaboru — jemu podobnych łajdaków. Że Cerefa wychodźcy sami rozumu nauczą, nie ulega wątpliwości — oni przecież na to nie pozwolą, by podobne indywidua nadszargiwały ich sławę. Do sprawy tej powrócimy wkrótce.

Rozmaitości.

Waine zgromadzenie grupy miejscowej Związku robotników metalurgicznych w Oświęcimiu odbyło się dnia 16 p. m. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia i złożeniu sprawozdania z czynności zarządu przez przewodniczącego tow. Józefa Synowca i ze stanu kasy przez kasyera tow. Maksa Pollę, udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum. Do nowego zarządu zostali wybrani towarzysze: przewodniczący Jan Antosiewicz, zastępca Błażej Osiadły, sekretarz Wincenty Stolarski, zastępca Józef Karkoszka, kasyer Maks Polla, Andrzej Klus, bibliotekarz Karol Feliksik, zastępca Wojciech Gramatyka, do wydziału Antoni Sznurowski i Józef Krzemień. Do komisyi kontrolującej zostali wybrani: Józef Synowiec i Wacław Przeniesławski. Następnie wygłosił referat sekretarz metalowców tow. Topinek z Krakowa, wykazując zgromadzonym towarzyszom znaczenie organizacyi. Na wniosek tow. Feliksika, wybrano dwóch mężów zaufania do wszelkich pertraktacyj z zarządem fabryki śrub, a mianowicie tow. Antosiewicza i Klusa. Wszelkie korespondencye dotyczące grupy tutejszei należy adresować: Jan Antosiewicz, fabryka śrub Oświęcim 2.

Jasło. Na niedzielę dnia 2 lutego b. r. robotnicy jasielscy zwołali poufne zgromadzenie do lokalu stowarzyszeń robotniczych. O celach i znaczeniu organizacyi zawodowej referował tow. Topinek. Mówca wykazał także w swym refe-

racie znaczenie organizacyi zawodowej. Nadmienić musimy, że robotnicy jasielscy odczuwają bardzo dobrze brak organizacyi, ponieważ panuje tutaj wyzysk niemiłosierny i nieludzkie obchodzenie się przełożonych z robotnikami. W rezultacie uchwalono pracować energicznie nad rozwojem organizacyi.

Drohobycz. We czwartek dnia 6 bm. odbyło się zgromadzenie metalowców, na którym referował tow. Topinek. Mowca w dobitnym referacie wykazał cel i znaczenie organizacyi zawodowej oraz wskazał na bezczelną działalność organizacyj kapitalistycznych. Udowodnił także przykładami, jak wielkie znaczenie ma prasa zawodowa, wzywając obecnych do pilnego czytania tejże, Na zakończenie wezwał obecnych w gorących słowach do pracy nad rozwojem organizacyi. Mówcę nagrodzono burzą oklasków. Przemawiali także robotnicy, żaląc się na haniebne stosunki w Drohobyczu. Czas najwyższy, aby robotnicy drohobyccy wzbudzili się ze snu „błogosławionych“ i stworzyli potężną organizacyę zawodową, walcząc o lepsze jutro.

Socyaliści jako sędziowie przysięgli zaczynają funkcyonować w licznych okolicach południowych Niemiec, Alzacyi, we Frankfurcie nad Menem. Ciekawa też rzecz, kiedy wreszcie i u nas odpowiednie koła przyjdą do rozumu i poczną do sądów powoływać socyalistów. Kto, jak kto, ale socyaliści, którzy mają tak głęboko rozwinięte poczucie sprawiedliwości, dawno już powinni zasiadać w sądach przysięgłych.

Wybuch w fabryce. Onegdaj wieczorem w fabryce Ganza w Budapeszcie nastąpiła eksplozya w oddziale montowania motorów elektrycznych. Z powodu wybuchu powstał pożar, podczas którego z g i n ą ł jeden robotnik, zaś wielu odniosło rany. Pożar wyrządził znaczne szkody.

Adwokaci przeciw pruskiej „sprawiedliwości“. Przeciw tow. Liebknechtowi, którego trybunał Rzeszy w Lipsku zasądził przed kilku miesiącami na 1½ roku więzienia za „zdradę stanu“, wniósł prokurator do Izby adwokackiej w Berlinie, do której Liebknecht jako adwokat należy, o wykreślenie go z listy adwokackiej. Izba żądanie to odrzuciła.

Lynch amerykański pochłonął w roku ubiegłym 75 ofiar, o 38 więcej niż w roku 1906. Z tych ofiar było 50 murzynów, na których w 19 wypadkach dokonano lynchu w biały dzień w oczach bezsilnej policyi. Rodzaj śmierci ofiar był następujący: 32 powieszono, 17 zastrzelono, 2 spalono. Lynch stosowano często z błahych przyczyn; np. jednego murzyna powieszono za to, że syn jego zaczepił białą kobietę, drugiego za obrazę, innego za dług 3 dolarów, a jednego za kradzież 85 centów.

Ruch zawodowy w Holandyi. Holenderska partya socyalistyczna wydała rocznik robotniczy „Arbeiders Jaarbockje“, w którym znajdujemy sprawozdanie z ruchu zawodowego robotników holenderskich. Początkowo, organizacye zawodowe w Holandyi scentralizowane były w Krajowym Sekretaryacie Robotniczym, który w roku 1903 liczył 17.500 członków. Liczba członków zaczęła się stopniowo zmniejszać i jak można sądzić z wysokości sumy składek za rok 1907, wynosi ona co najwyżej — 3.000 członków. Obecnie Krajowy Sekretaryat Robotniczy chyli się do upadku, wskutek swojej anarchistycznej tendencyi, zwalczającej socyalizm oraz nie liczącej się się z warunkami taktyki związkowej. W roku 1905 powstała nowa centrala związkowa — Związek stowarzyszeń zawodowych. Nowa ta organizacya rozpoczęła swoją działalność w dniu 1 stycznia 1906 r., działalność regularną, planową i w dniu tym liczyła już 18 związków z 18.966 członkami. W dniu 2 stycznia 1907 r., liczyła już 26.227 członków, zaś w połowie października tegoż roku należało do niej 21 związków z 340 oddziałami i 30.298 członkami. Zauważyć trzeba, że również w okresie tym rozwinęły się i organizacye chrześciańskie, które liczebnie się zwiększyły wskutek tego, że duchowieństwo zostało usunięte od kierownictwa związków, oraz że organizacye te przestały już występować w charakterze łamistrejków. Widzimy więc, iż życie związkowe w Holandyi rozwija się, nabiera mocy i potężnieje.

Z sądów przemysłowych.

Zaliczka nie jest pożyczką lecz wypłaconym zarobkiem z góry i może być, przy rozwiązaniu stosunku służbowego, w całości z płacy odciągniętą.

Pewien pomocnik handlowy w e L w o w i e zaskarżył zarządcę masy konkursowej o zapłacenie zatrzymanej pensyi w wysokości 160 K. Oskarżony tłómaczył się, iż oskarżyciel pobrał zaliczkę w wysokości 200 K, spłacanych w ratach miesięcznych po 10 K, skoro atoli zerwał oskarżony z oskarżycielem stosunek służbowy, odciągnął mu kwotę 160 K, którą tenże dłużnym pozostał.

Sąd odrzucił skargę, motywując odrzucenie tem, że zaliczka nie może być uważaną jako pożyczka i amortyzowanie jej ratami może tak długo mieć miejsce, jak długo trwa stosunek służbowy. Z chwilą zerwania tegoż przysługuje przedsiębiorcy prawo odciągnięcia zaliczki z płacy zaraz.

Fabrykant winien dać robotnikom odszkodowanie, skoro z powodu niedostatecznego opalania lokalów robotnicy ponoszą na zarobku straty.

Bardzo ważne i interesujące orzeczenie w tej mierze wydał sąd przemysłowy w Bernie. Robotnicy fabryki tkackiej B. i R. w Bernie zaskarżyli ją o odszkodowanie za poniesione straty w zarobku, powstałe skutkiem nieodpowiedniego ogrzewania lokalu fabrycznego, przezco w poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek i sobotę nie mogli regularnej ilości swej pracy wykonać. Żądali więc odszkodowania w wysokości 1 kor. za poniedziałek i wtorek, zaś po 4 kor. za czwartek, piątek i sobotę. Przy postępowaniu dowodowem skonstatowano na podstawie książeczek płatniczych, iż w poniedziałek, wtorek i czwartek wykonali robotnicy taką samą ilość pracy, jak w ubiegłym tygodniu, natomiast w sobotę z powodu panującego w warsztacie zimna, wcale pracować nie było można.

Sąd przyznał 87 skarżącym robotnikom prawo do odszkodowania w wysokości utraconego przez nich normalnego zarobku.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Sanok** (fabryka wagonów); **Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius“); Rumunia** (wszystkie miasta). **Graz** (fabr. rowerów „Styria“); **Wiener Neustadt.**

Pilnikarze: Praga.

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag. Raciborz.**

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska) III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse).

Sanok (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn).

Blacharze: Gmunden, Zurych.

Ślifierzy: Wiedeń (firma **H. Wagner,** V dzielnica, **Józef Mitoschinka,** VIII dzielnica).

Instalatorzy: Praga (firma K. Krczil).

Kosiarze (Sensenarbeiter): **całą Austryę.**

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V/2 Kohlgasse 27.

Zgubiono następujące legitymacye:

Teobald Witmann, blacharz, nr 131.873, urodzony 20. czerwca 1886 w Slaving, przystąpił 17. listopada 1906 we Wiedniu.

Antoni Lausch, ślusarz, nr 5794, ur. 11. czerwca 1872 we Wiedniu, przystąpił 18. stycznia 1903 we Wiedniu.

Karol Schweisinger, tokarz, nr. 84.768, ur. 1. listopada 1853 we Wiedniu, przystąpił 27. czerwca 1903 we Wiedniu.

Franciszek Podolak, ślusarz, nr 138.242, ur. 7 marca 1880 w Kolinie, przystąpił 27. kwietnia 1907 w Pradze.

Antoni Nowak, ślusarz, nr 151.672. ur. 16. kwietnia 1882 we Wiedniu, przystąpił 8. czerwca 1907 we Wiedniu.

Henryk Beran, ślusarz, nr 45.288, ur. 5. czerwca 1881 we Wiedniu, przystąpił 25. lutego 1906 we Wiedniu.

Johann Mericka, kowal, nr 148.275, ur. 26. maja 1871 w Drahowie, przystąpił 24. czerwca 1905 we Wiedniu.

Johann Dittrich, tokarz, nr 98.272, ur. 16. maja 1882 w Zeidler, przystąpił 10. marca 1907 w Rumburgu.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye n i e w y p ł a c a l i w s p a r c i a p o d r ó ż n e g o, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

Odpowiedzi Redakcyi.

Löw. Lwów. Korespondencya przyszła za późno, dlatego w następnym numerze. Wiadomą ci sprawę (18) załatwi Topinek. **Zbigniew Dor.** Feljeton nie nadaje się do druku. Skrypt do odebrania. **A. B. Ottyma.** O wszelkich nadużyciach donosić bezwłocznie. Tow. Topinek będzie niebawem u Was. **Oświęcim.** Dziękujemy za zaproszenia. Przybyć — niestety — nie możemy. **Sanok.** Obecnie ze sylwetek warsztatowych na razie nie korzystamy, wyzyskamy je w numerze, który będzie specyalnie Sanokowi poświęcony.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.